

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostac można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethuera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“

(obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

Sredni eocen.

Jest skała w Tatrach na początku każdej doliny. Więc jest w Kościeliskach i u wylotu Strążysk i w Olczykowej dolinie tuż w pobliżu »Piór« i przy wjeździe w głuchy jar kardoliński. Widać ją przy wejściu do Kuźnickiej doliny po lewej, jako parę skałek w lesie...

Skała ta wypełniona jakby ziarnem, które skamieniało, a górale mówią: skamieniały owies.

Skała wreszcie ta sama, z której het w Egipcie, na piaskach poza Nilem, tysiące robotników wznosiło piramidy Ramzesom, a która u stóp Himalajów w świętych dolinach gór Khassia wybudowuje kapliczki poświęcone duchom i bogom...

W Tatrach od Osobitej na wschodzie, aż poza Żary na wschodnim ich końcu snuje się jako pas wzdłuż drogi pod reglami i otacza te góry łańcuchem.

Osady to morskie, bo moc w nich żywiołu morskigo, wszak i owo skamieniałe ziarno, to szkielety morskich otwornic, numulitów, których ocean żywił miliardy.

Bo po długich wiekach kontynentu morze wróciło w Tatry. **Wtargnęło i oblało góry, tworząc z nich wyspę.** Wróciło pełne siły, młode, ożywione niezwykle, hojne dla mieszkańców swoich głębin, na zewnątrz skore do podboju. Otoczyło Tatry, wgrzyzło się w ich opokę, potworzyło sobie wysokie brzegi, skaliste, pełne urwisk i skalic. Tu dniem i nocą bijąc o nie, zaciekle ryczało, a gruchot toczonych głazów mieszał się z rozkapieniem wód i płynął w głąb wyspy niby muzyka, co każe drzeć ziemi, głosząc o niezmordowanej pracy u wybrzeży.

Tak było przy samych brzegach.

A dalej na dnie, w spokojniejszej i głębszej wodzie zaroilo się od otwornic, numulitów, otwornic uszeregowanych na liniach spiralnych w zbiorowe domki kształtu soczewek.

Kiedy w nocach księżycowych srebrne smugi światła lyskały się na wodzie, a blisko wybrzeża czerniejące korony palm najdziwaczniejszy obraz tworzyły... może już Giewont rysował się na tle nieba, może już Świnica... Było inaczej, nie jak dziś, kiedy opary rozlewają się po dołach a nastaje dzień szary, kiedy smreki zaledwie na reglach majaczeją.

Było inaczej, bo palm rosła moc na wybrzeżu, rozwierając liście wachlarzowato, pijąc całą siłą rosę, a w dzień słońce. Magnolie rozkwitały wtedy na zboczach, bo pokrywały stoki jak dziś kosodrzewina.

Cudne ich kwiaty, pełne, tropikowe, z laurem i roślinami przedziwnej rodziny obrazkowych, bramały regle wsłuchane w szum łomoczących fal.

Tu dąb wiecznie zielony, tam grupa przytulonych do siebie drzew cynamonowych, tam wreszcie całe szeregi drzew, o których nawet słycho dziś niema na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

„Pomoc Bratnia“.

Bolesny to widok, gdy choroba t. zw. piersiowa, ten wróg nieubłagany, straszny, podkopuje siły jakiejś istoty ludzkiej, niszczy ją, trawi i wydziera życiu. Widok to zawsze bardzo bolesny, jednakowo bolesny, czy istotą tą jest magnat, czy nędzarz, młody czy stary, dość, że żywy, a już z piętnem śmierci, żywy a właściwie zmarły, bo do istotnego życia już niezdolny. O ileż jednak boleśniej jest patrzeć na niszczenie przez tę chorobę sił młodych, kwitnących dopiero na owoce przyszłego życia. Taki wtedy powstaje żal za straconą nadzieją, taka rodzić się

musi bolesna obawa, czy z tym przedwcześnie więdnącym kwiatem społeczeństwo nie traci jakichś sił dzielnych, zdolności korzystnych, jakiegoś wielkiego serca, pożytecznego umysłu. A jeśli przedstawić sobie jeszcze stan tej młodej duszy, rwącej się do życia, do służby wielkim wymarzonemu ideałom, a bezwładnej w zamierającym ciele, to ponury tragizm tego stanu wzruszyć musi każdego do głębi. Jeśli jednak nie z tak humanitarnych względów, to we własnym interesie, z obowiązku troski o byt własny, społeczeństwo powinno szczególną opieką otoczyć uczącą się młodzież swoją i z chorobą — wrogiem, przedzającym szeregi tej młodzieży — stanąć do zacieklej, wytrwałej walki.

W Zakopanem powstał niedawno i istnieje jedyny zapewne dotąd w naszym kraju posterunek dla tej walki — «Pomoc Bratnia». Mamy oto przed sobą drugie sprawozdanie roczne niezwykłego tego towarzystwa. Żeby uwierzyć, że ono istotnie jest niezwykłym wystarczy wiedzieć, że jak powstało przed dwoma laty bez żadnych zasobów, tak bez żadnych stałych określonych dochodów istnieje dotąd, i energią tylko i poświęceniem kilku jednostek wywalcza zdrowie chorym uczącym się młodzieńcom, zwracając społeczeństwu wydzierane mu już młode siły.

Maksym Gorkij.



ZWIASTUN BURZY.

Tłómaczył Star.

Nad spienionem, szarem morzem wicher chmury spędza w stada.

Od fal morskich do chmur mrocznych mknie jak czarna błyskawica — »zwiastun burzy«. To o fale skrzydłem muśnie, to ku chmurom znów się zerwie, śmiałym krzykiem w nie uderza: dumny ptak wyzywa chmury!

W tem wyzwaniu żąda burzy! Gniew potężny, i głód walki i dumna pewność zwycięstwa do chmur wzlata w tym okrzyku.

Trwożne czajki jęczą, płaczą i trzepoczą się nad morzem, na dnie jego rade ukryć tchórzliwą obawę burzy.

Kwilą śnieżne edredony — ich nie nęci walka życia, a huk gromu ich przeraża.

Nędzny pigwin drżąc ukrywa utuczone cielsko swoje w skał szczelinach.

Tylko hardy »zwiastun burzy« mknie swobodny, dumny, śmiały nad spienioną tonią morza.

Warczą grzmoty. W walce z wichrem wyją fale gniewne, wściekle. Wiatr brutalny dłonią chwyta chwiejną falę, z dziką pasją nią uderza w złomy skalne i rozbija na pył lśniące szmaragdowej fali ciało.

»Zwiastun burzy« mknie w powietrzu, jakby czarna błyskawica, jak strzała przesywa chmury, pianę z fali skrzydłem strąca. I unosi się jak demon, dumny, ciemny demon burzy. — To zaśmieje się, to załka... śmiechem on chmury wyszydza, łka z radości.

Czujny demon dawno wyczuł osłabienie w gniewie gromu i już teraz pewny tego, że po burzy błysnie słońce, jasne, czyste słońce.

Wicher wyje... warczą gromy...

Niebieskawym ogniem płoną stada chmur nad głębią morza. Piorunowe strzały chwyta zimna morza toń i w głębinie swojej gasi. A piorunów tych odbicia, jak płomienne żmije pełzną, nikną w morzu.

Burza! Zaraz zagrzmie burza!

A on, śmiały »zwiastun burzy«, z dumą mknie między pioruny i woła prorok zwycięstwa:

Prędej! Niechaj silniej zagrzmie burza!...

W sprawozdaniu przedstawioną jest działalność «Pomocy Bratniej» w czasie od 1-go września 1901 r., do 1-go lipca 1902 r. Był to czas dla towarzystwa najcięższy, zerwało ono bowiem z dawniejszym systemem udzielania pomocy przez dawanie zapomóg, własnej zresztą trosce pozostawionym chorym studentom, a zaczęło prowadzić swój własny dom zdrowia, zapewniający bezustanną i umiejętną opiekę. Postanawiając prowadzenie własnego domu «mierzono siły na zamiary, nie zamiar według sił», ufano, że społeczeństwo — jak powiada sprawozdanie — na instytucję, ratującą życie ubogiej, kształcącej się młodzieży, pieniądze i środki znaleźć musi i znajdzie. Wiara ta wprawdzie nie zawiodła całkowicie, surowa jednak rzeczywistość niezupełnie odpowiedziała różowym nadziejom. Do domu zdrowia «Pomocy Bratniej» kołatano ciągle i kołatała przytem najbardziej pomocy tej potrzebująca młodzież, bo uboga. Nie odpędzano więc od wrót nikogo, w grudniu 1901 r. zajętych było trzy domy dla piętnastu, w marcu już cztery dla ośmnastu chorych. W ciągu dziesięciu sprawozdawczych miesięcy ogółem korzystało z kuracji 27 chorych. Z tego uzyskało wyraźne polepszenie i zupełną zdolność do pracy 8, to znaczy prawie 31%, poprawę 9 (blisko 35%), stan bez zmiany pozostał u 3 (11½%), pogorszenie wystąpiło u 5 (19%) zmarł jeden, drugiego dnia po przybyciu, chory, którego nigdzie w Zakopanem przyjąć nie chciano. Jeśli się zważy, że siedzibę «Pomocy Bratniej» stanowi przygodnie wynajęty dom, że zatem warunki jego prowadzenia nie mogą być idealne, to przyznać trzeba, że osiągnięte wyniki są bardzo dobre.

Nasuwa się teraz pytanie, jakim kosztem zdobyto tak dobre rezultaty. Sprawozdanie wykazuje, że ogólny dochód wynosił 11.349 kor. 14 h., całkowity zaś koszt utrzymania dosięgnął poważnej sumy 15.440 kor.; zabrakło zatem przeszło 4.000 kor. i suma ta zaciążyła, jako dług na towarzystwie. A gospodarowano skrętnie. Komisja rewizyjna po drobiazgowo przeprowadzonej rewizji, stwierdziła, jak głosi sprawozdanie — widoczną ze strony zarządu wielką troskliwość o dobro stowarzyszenia, bardzo staranną opiekę nad jego majątkiem i istotnego uznania godne poszanowanie publicznego grosza.

Zarząd ¹⁾ więc ciężkie i trudne swoje zadanie

¹⁾ Zarząd w okresie sprawozdawczym składał się z następujących osób: prezes i lekarz naczelny dr Józef Żychoń, wiceprezes Michał Siudak, sekretarz Jan Świrski, skarbnik Karol Przybylski, zastępca skarbnika Jan Szymański, gospodarz Stanisław Downarowicz, asystent nacz. lekarza Bronisław Koszutski rygor. med.

spełnił należycie. Ciężkie, bo za ledwie połowę ogólnego dochodu stanowią takie wpływy, jak wkładki członków (około 2.300 kor.) i wpłaty od pensjonarzy za utrzymanie (2.835 kor.), drugą połowę trzeba było zdobywać urządzaniem zabaw, wydawnictw i rozmaitymi innymi znacznie już uciążliwymi sposobami. A jaki był stosunek społeczeństwa do tego skromnego, a tak doniosłe zadania przeprowadzającego stowarzyszenia? Wprawdzie sprawozdanie zaznacza, że «Pomoc Bratnia» znalazła z wielu stron gorące poparcie i uznanie, wprawdzie komisja klimatyczna zwalniała od taksy pensjonarzy «Pom. Brat.», dr Wojczyński bezinteresownie wykonywał analizy dla celów lekarskich, p. Tabeau udzielił 25% upustu od kupowanych w jego aptece lekarstw, kupcy, rzeźnicy i piekarze udzielali chętnie i nieraz długiego kredytu, wreszcie przybyło 57 nowych członków, ale też to i wszystko już niemal. Jak widzimy, jest to poparcie bardzo skromne, ściśle lokalne. A stowarzyszenie służy całemu społeczeństwu polskiemu: z pomocy jego korzystało 13-tu wychowalców z zakładów naukowych galicyjskich, 14-tu przybyło z Królestwa, Litwy i innych dzielnic. «Pomoc Bratnia» wniosła do Sejmu podanie o stałą subwencję — podanie to jednak nie było nawet rozpatrywanem. Krakowska «Czytelnia akademicka» posiada znaczne fundusze na budowę sanatorium akademickiego w Zakopanem, «Bratniej Pomocy» udzielić ich jednak nie chce, dlatego, że stoi ona otworem i dla «obcokrajowców», tj. młodzieży polskiej z Królestwa, Poznania i Litwy, a trzeźwi, praktyczni akademicy krakowscy chcą mieć sanatorium lojalne dla c. k. austriackich obywateli! Smutne.

Więc też w sprawozdaniu obok wyrazów wdzięczności za doznaną tu i owdzie życzliwość, czytamy także: «Oddawszy oto obecnie społeczeństwu cały szereg uratowanych młodzieńczych jestestw, cały szereg sił i umysłów przygotowanych i zdrowych, chętnych więc do społecznej pracy, stajemy znowu wobec przykrego wyczerpania materialnego i bezsiły środków».

Zarząd ma nadzieję, że przedkładając ogółowi dokładne sprawozdanie z działalności towarzystwa, «zachęci wielu do niesienia mu pomocy, że zbliży do niego wielu niechętnie, lub nieufnie dotąd patrzących, że chorym doda ufności i wiary, a zarządowi da to wielkie moralne zadowolenie, że podjął i w czyn wprowadził dzieło wielkiego znaczenia». Wszak wiara ta zawodną chyba być nie może!

D. B.

Dookoła Tatr.

(Dokończenie).

Aż nagle, gdzieś w tajemniczych głębinach z cichym, nieśmiałym szmerem spadła drobniutka wody kropelka. I zda się, że całe to olbrzymie zamierzchłe cmentarzysko drgnęło, ożyło. Spostrzegasz nagle, że ono żyje, żyje ciągle, że tu pełno życia wszędzie, że tu trwa praca nieprzerwana, nieustająca ani na jedno мгnienie, przerażająco wytrwała, olbrzymia, tytaniczna, ale taka straszliwie cicha, taka bezmiernie powolna, a niepowstrzymana, bezwzględna, wieczna. I wtedy wszystko w tym żyjącym grobie — najdrobniejsze, najsubtelniejsze koronki kamienne przemawiają do duszy człowieka niepojętym dla niego ogromem włożonej w nie pracy. I czuje wtedy, że gdyby się tak duszą całą wsłuchał, to posłyszałby, jak ciche te kamienne rzeźby szemrzą odległym jakimś bezdźwięcznym szmerem, niby odgłosem dalekich dziejów ziemi, niby dziwnie stłumionym szumem pracy, pozornie bezcelowej, nieświadomej, a przecież tak nieubłagane prawidłowej, tak nieskończenie rozumnej, jakby kierowanej siłą jakąś, niepojętą wprawdzie, ale wszechświadomą, wszystko przewidującą, bezgranicznie czujną...

Żeby jednak poznać i choć trochę odczuć czar takich milczących świątyń wiecznie żywej, odwiecznej czynnej pracy przyrody, trzeba je zwiedzać w innych, niż nam się to zdarzyło warunkach. Dwie pary gadatliwych, pewnych siebie i sobą tylko zajętych Niemców, wstrętnych swymi idyotycznymi zachwykami, dwóch młodych żydków kantorowiczów bezustannie szwargoczących po niemiecku o niebezpieczeństwie przeprawy po ślizkich schodach i para Warszawiaków, manifestujących swoją drobnomieszkańską nonszalancję trywialnymi conceptami, wygłaszanymi z powodu bezmyślnie oglądanych świętości, stanowiło zbyt rażąco kontrast z tak dziwnie, tak głęboko przejmującą powagą tej żywej śmierci, tego martwego życia, spełniającego w grobowym milczeniu i mroku pracę tworzenia, będącą rezultatem przedwiecznych przyczyn, a przeprowadzaną w nieznanym celu.

Dziwne uczucie owłada człowiekiem po wyjściu z grotty na świat słoneczny, tętniący życiem. Jest w tem uczuciu łagodna jakaś pogarda dla znikomości rzeczy zdobiących powierzchnię ziemi, ale i większe niż dotychczas było poszanowanie dla dzieł przyrody, związanych twórczą jej siłą w nieprzerwany misternie powiązany łańcuch przyczyn i skutków,

i jest przygnębiające poczucie bezsilności ludzkiej wobec potęgi praw przyrodzonych i duma z potęgi ludzkiego ducha, i jest żal rozstania z tak powierzchownie poznanym, a takich nęcących tajemnic pełnym światem, i uczucie ulgi, jakby przy powrocie do życia.

VI.

Od grot jest godzina drogi końmi do stacyi kolei w Białej Spiskiej. Na pociąg omal nie spóźniliśmy się z powodu paru Niemców, którzy w chwili wyjazdu narzucili się nam na towarzyszy. Furman Słowak nie rad był brać ich, tembardziej, że przysiadł się już na kozioł portyer hotelowy, także Słowak, a że mówiliśmy do nich po polsku, wytworzyła się więc od razu między nami słowiańska solidarność we wspólnej przeciwko Teutonom niechęci. Uknuliśmy już spisek, żeby umknąć Niemcom z dorożką, nadbiegli jednak i wpakowali się wraz z niezbędnymi «alpenstokami» i wiechciami zasuszonych kwiatów.

Do Popradu przyjechaliśmy około godziny 9-tej wieczorem. Tragarz, który nam wyniósł rzeczy z wagonu, pytany o hotel najpierw po polsku, potem po niemiecku, odburknął, że jest Madziar i zapewne, że wskutek tego nic nie rozumie. Staliśmy więc chwilę bezradni, ubolewając głośno, że widocznie tutaj nie można już będzie rozmówić się po ludzku, aż podszedł inny tragarz i słowacką mową ofiarował nam swoje usługi. Dwa hotele przy stacyi okazały się całkowicie zajęte, słowiański więc nasz przewodnik, mile gawędząc, zaprowadził nas do poblizkiego również hotelu w parku.

Słonecznym rankiem dnia następnego, dążąc na dworzec ujrzelśmy wreszcie całą wspaniałą wyraźną panoramę Tatr. Wznosił się ten wał niebosiężny, poszczerbiony, olbrzymi, mieniący się w porannem słońcu przedziwnymi kolorami. Wysoko, w górze, skaliste szczyty podniebne, ciemne, przysłonięte lśniącem, bladoniebieskim woalem oddalenia, wsparte na stromych lesistych zboczach, tonących w mrocznym granatowym cieniu, a niżej miękko pochyłe, rozłożyste podnóża skąpane w słońcu, uśmiechnięte świeżą, różnobarwnie jasną zielenią łąk i pól. Czarujący brzeg w lazurową przestrzeń sięgającej wyspy tajemniczej, bajecznej krainy bóstw piękna i siły, ciszy i bezmiernego odpocznienia. I była jakaś dziwna lekkość w tem tytanicznem zjawisku, a była z niego taka przejmująca, taka upajająca moc piękna, która obezwładnia duszę, pragnącą skrzydeł do jakichś wzlotów wysokich, dalekich, a nie mogącą się oderwać, przykuta, korzącą się w słodkiej pokorze, jakby przed bezmier-

nie ukochanym jakimś majestatem. Widoków takich nie zapomina się nigdy, pozostają one na zawsze odbite głęboko w duszy, jako jej skarb, jak złote ziarno rodzące dobre uczucia: wiary w istnienie czystego piękna i piękna tego ukochanie.

Tu zatem dopiero osiągnęliśmy cel naszej wycieczki, ujrzeliśmy Tatry od południa w całym ich majestacie, w całej niewypowiedzianej ich krasie. I tu też był właściwie kres wycieczki naszej. Jadąc bowiem z Popradu do Abos, za wzgórz zasłoną straciłszy szybko z oczu przecudne Tatry i minawszy dopiero Orłów, Żegiestów, Nowy Sącz, powitaliśmy je znowu, ale już nasze, polskie, może mniej piękne, ale gorąco, bardzo ukochane.

Bk.

Z „Czytelni zakopiańskiej“.

We wtorek d. 28-go b. m. odbyło się półroczne walne zgromadzenie członków »Czytelni«, zwoływane głównie w celu dokompletowania zarządu, uszczuplanego zwykle po sezonie letnim wskutek wyjazdu niektórych członków z Zakopanego. I obecnie też trzeba było uzupełnić zarząd trzema członkami, a mianowicie: na miejsce p. M. Siudaka, sekretarza zarządu, p. St. Downarowicza, skarbnika i p. Wojciecha Szukiewicza, gospodarza, wszyscy trzej bowiem w różnym czasie opuścili Zakopane.

Zebranie bez dokonywania wyborów potwierdziło kooptowanych już poprzednio przez zarząd, p. Wacława Klimowicza, jako sekretarza, p. Józefa Wołowicza, jako skarbnika i p. Martę Marchlewską, jako gospodynię lokalu. Przyjęto również do wiadomości bez dyskusji sprawozdanie z działalności zarządu w letnim półroczu, odczytane przez wiceprezesa p. D. Beka. Sprawozdanie to zaznacza, że główną troskę zarządu w ubiegłym półroczu stanowiło dążenie do poprawy przykrego finansowego stanu Czytelni i że dążenia te bardzo pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem, niezaspokojone bowiem zobowiązania »Czytelni« zmniejszyły się o połowę i wynoszą obecnie już tylko kilkaset koron. Ruch umysłowy w »Czytelni«, poza jej biblioteką i czytelnią pism, zaznaczył się w okresie sprawozdawczym urządzeniem: odczytu prof. Chmielowskiego, »O krytyce twórczej«, pogadanki p. Wł. Dawida, »O egoizmie i altruizmie«, szeregu wykładów p. L. Kulczyckiego, »O demokracji narodowej« i odbywających się obecnie prelekcji p. Adolfa Neuwert-Nowaczyńskiego. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że w półroczu zimowym ruch umysłowy będzie znacznie żywszym, zarząd bowiem otrzy-

mał już przyrzeczenie wykładów od następujących prelegentów: prof. Chmielowskiego, Dra Artura Górskiego, p. Jana Kasprowicza, p. L. Kulczyckiego, Dra Marcina Ernsta, p. Wacława Żmudzkiego, p. Bronisława Szwarcego i Dra Szumowskiego. Będą więc szły kolejno wykłady z literatury, historii, socjologii, biologii i innych nauk, tworząc rodzaj wolnego uniwersytetu, którego próbę na mniejszą nieco skalę, »Czytelnia« organizowała w ubiegłym zimowym sezonie.

Z wystąpienie »Czytelni« na zewnątrz, sprawozdanie zaznacza: oficjalny, korporacyjny udział członków »Czytelni« w obchodzie Grunwaldzkim, wysłanie adresu na jubileusz Adama Bełcikowskiego i telegramu na jubileusz Maryi Konopnickiej, oraz urządzenie w sierpniu publicznego rautu literackiego.

Sprawozdanie kasowe wykazuje, iż dochód ogólny w półroczu letnim wynosił 2.160 koron, w czym 608 koron było dochodów nadzwyczajnych, a resztę, t. j. 1.552 koron stanowią wkładki członków. Rozchody wyniosły 2.381 koron. Członków w danej chwili »Czytelnia« liczy około 80. Biblioteka składa się z 1900 tomów, czasopism prenumeruje się 35. Dziennie zmienia teraz książki przeciętnie około 30 osób, w letnich miesiącach około 100.

Posiedzenie zamknął przewodniczący prof. Chmielowski przemową, w której zaznaczył z żalem małe zainteresowanie się ogółu członków sprawami »Czytelni«, wyrażone nielicznym udziałem w zgromadzeniu i zupełnie biernym stanowiskiem wobec działalności zarządu. Wykazał dalej, że instytucja taka, jak »Czytelnia zakopiańska« zasługuje na żywszy, cieplejszy do niej stosunek członków, bo celem jej życie umysłowe, a ułatwień w tym kierunku nie mamy wszak do zbytku. Zarząd robi co może, spotykając jednak wśród członków niezachęcającą wcale bierną obojętność, łatwo może opuścić ręce, a szkoda byłaby wielka. X.

Z Rady gminnej.

Na posiedzeniu Rady gminnej w d. 3 września postanowionem zostało, że nadal posiedzenia Rady odbywać się mają w pierwszą sobotę po pierwszym każdego miesiąca.

Pierwsza sobota po pierwszym b. m. wypada d. 8-go listopada, wójt jednak tym razem zwołał posiedzenie na poniedziałek d. 3-go b. m. Wskutek tej zmiany nieoczekiwanej, kilku radnych, jak naprzykład Dr Janiszewski, p. Dzikiewicz i inni nie mogli się stawić na to ważne, bo budżetowe posiedzenie, z po-

wodu wyjazdu z Zakopanego. Stawia się zapewne na spodziewany termin, ale już po niewczynie.

Potrzebny dla uchwalenia budżetu komplet $\frac{2}{3}$ Rady zebrał się jednak i posiedzenie zostało otwartem przyjęciem bez zmiany odczytanego protokołu z poprzedniego posiedzenia.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego stało odczytanie pism otrzymanych przez zwierzchność gminną, a więc: 1) pismo Wydziału powiatowego, wzywające do uzupełnienia ustawy o opłacie od psów, uwaga, że psy przeznaczone do potrzeb wojskowych mają być wolne od opłaty i do oznaczenia czasu trwania ustawy. Na wniosek wójta Rada oznaczyła ten czas na lat sześć. 2) Reskrypt Wydziału krajowego uchylający rekurs Rady gminnej, wniesiony przeciw istniejącemu projektowi drogi z ulicy Kościeliskiej (obok »Skoczysk«) do Strażysk. Przyjęto do wiadomości. 3) Protest Dra Janiszewskiego przeciwko zapadłej na poprzednim posiedzeniu uchwale o wodociągach, oświetleniu elektrycznym, dołach kloacznych i zniesieniu komisji klimatycznej, jako powziętej wbrew §. 27 regulaminu, polecającemu, aby przy wniosku złożonym z kilku części głosowano nad każdą częścią oddzielnie, czego wtedy nie zachowano. Propozycja wójta przejścia nad tym protestem do porządku dziennego, została przyjętą, z dodatkiem »oburzenia« przez p. Sieczkę. 4) Pismo Dra Janiszewskiego, wykazujące nieprawdziwość twierdzeń wójta, że Rada gminna planów wodociagowych od Dra Janiszewskiego nie otrzymała, gdyż o ofiarowaniu tych planów pisemnie Radę w swoim czasie zawiadomił, wobec jednak przemilczenia przez b. wójta p. Sieczkę przed Radą o tem pisemnem zawiadomieniu, obawiając się, że plany do akt wodociagowych dołączone nie zostaną, przesłał je bezpośrednio Wydziałowi krajowemu. Po odczytaniu tego pisma wójt, Dr Chramiec, oświadcza, iż za wyrażenie ubliżające p. Sieczce, przywołuje Dra Janiszewskiego do porządku, a twierdząc dalej, iż planów od Dra Janiszewskiego żadnych nie otrzymano, wnosi, aby i nad tem pismem przejść do porządku dziennego, co też Rada uchwała.

Po odczytaniu jeszcze kilku pism mniej ważnych, przystąpiono do wniosków złożonych zwierzchności gminnej. Wniosek rad. Ciechomskiego o wysłanie przez deputację podania do Dyrekcji kolejowej z prośbą o zmianę, aby pociąg, wychodzący teraz o godz. 10 minut 20 rano, wychodził o godzinę wcześniej, przyjęto z dodatkiem zgłoszonym przez ks. Kaszelewskiego, aby jednocześnie prosić Dyrekcję o ustanowienie w każdy poniedziałek stałego nadwyciecznego pociągu, kursującego dziś do Nowego Targu tylko

w dni targowe. Nad wnioskiem Dra Janiszewskiego o postaranie się, aby w planie regulacyjnym Zakopanego istniała linia niwelacyjna ulic, na propozycję wójta, Rada przeszła do porządku dziennego. Wnioski p. Sieczki: o wystaranie się zniżenia cen pieczywa, możliwego, wobec spadku cen zboża; o wydelegowanie komisji do sprawdzenia, czy wszystkie domy zaopatrzone są w drabiny i osęki i o utrzymanie nadal udzielanej dotąd subwencji dla miejscowej orkiestry w ofiarowywanym bezpłatnie lokalu dla szkoły muzycznej, przyjęto wszystkie.

Dr Chramiec zaczyna odczytywać projekt regulaminu dla komisji kontrolującej, na uwagę jednak ks. Kaszelewskiego, że uchwalonem wszak zostało na poprzednim posiedzeniu, aby regulamin ten komisya opracowała sama dla siebie, niema więc potrzeby traktowania teraz na to czasu, wójt czytanie przerwał.

W sprawie zatwierdzenia licytacji na dzierżawę prawa pobierania dodatkowych opłat od mięsa i wina, wójt wnosi przyjęcie oferty Beldegrüna w sumie 10.000 koron rocznie za dzierżawę opłat od mięsa. Uchwalono przyjąć tę ofertę z warunkiem złożenia przez dzierżawcę 1000 koron kaucyi i gwarancyi całym majątkiem. Co do opłat od wina, postanowiono na wniosek rad. Regieca zarządzić licytację.

Z drobniejszych spraw załatwiono jeszcze między innymi: zgłoszoną w formie nagłego wniosku rezygnację ks. Kaszelewskiego z udziału w komisji wodociagowej, motywowaną tem, że posiedzenia komisji odbywają się wtedy właśnie, kiedy ksiądz bywać na nich nie może. Na miejsce ks. Kaszelewskiego, zgodnie z jego propozycją, wybrano do komisji wodociagowej rad. Józefa Stocha. Ponieważ p. Tabeau zrezygnował z godności członka rady gminnej, na jego więc miejsce wszedł jako radny, najwięcej w pierwszym kole liczący głosów zastępca ks. katecheta Józef Orzel.

Rozprawę budżetową, przeprowadzoną na tem posiedzeniu, podamy w następnym numerze.

D. B.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Potężny urok ma cisza pogodnych jesiennych dni w Zakopanem — kolysze dusze. Jest w niej jakiś głęboki, łagodny spokój powolnego zapadania w cichy, słodki sen. W dolinie zalanej bladym już słońcem szarość taka wszędzie wszechwładna, smętna i rzewna, jakby tulenie się ciche, nie skarżące się, bo ufnego w swą piękność i przysłe szczęście ubóstwa. A blade również niebo ma łagodną monotonię wieśniaczej prostej kolysanki. Nawet od dumnych surowych szczy-

tów plynie w dni takie echo bezmiernej, kojącej ciszy, bo stoją one wyniosłe, srebrno-białe, rozradowane w słońcu, ale tą radością cichą, zasluchaną w siebie, zapatrzoną gdzieś w zaświaty.

Taksa klimatyczna. Zatwierdzenie, przedstawionego władzom wyższym jeszcze w roku zeszłym projektu zmiany taksy klimatycznej, nareszcie nadeszło. Od 1-go więc listopada pobiera się już od gości opłatę taksy podług nowego systemu, tj. po 2 kor. od osoby, lub 5 kor. od liczniejszej niż dwie osoby, rodziny — tygodniowo przez 6 tygodni. Przybываjące na dłużej mogą uiszczać opłatę całą jednorazowo.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa, odbytem d. 31-go z. m. postanowiono między innymi: prosić Wydział krajowy o przedłużenie drogi do Morskiego Oka do Żabięgo i urządzenie tam odpowiedniego stanowiska dla wozów i koni; wnieść podanie do ministerstwa oświaty o udzielenie subwencji Towarzystwu, oraz polecono przewodniczącemu p. prof. dr Ponikle porozumieć się osobiście w instytucie geograficznym w Wiedniu co do wydania mapy Tatr. Sejm krajowy podniósł subwencję dla Towarzystwa z 800 na 1.000 kor. Budowa domu Towarzystwa w Zakopanem postąpiła o tyle, że cały budynek jest już pod dachem.

Wielkie sanatorium z gorączkowym pospiechem przygotowuje się do otwarcia, które faktycznie nastąpi już za dni kilka, oficjalnie zaś, uroczystością poświęcenia dopiero 23-go b. m. Na dzień ten spodziewanem jest przybycie panów Namiestnika i Marszałka kraju. Uchwalone na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów przyjęcie sanatorium przez zaproszoną komisję lekarską odbędzie się w przeddzień poświęcenia. Techniczne komisje kołaudacyjne odbywają się teraz. Między Zakopanem i sanatorium jest więc już ruch ożywiony, który wielu z różnych stron przybyłym ludziom każe nabrać bardzo smutnego wyobrażenia o naszej gospodarce. Dzięki bowiem staraniom gminy zakopiańskiej część drogi do sanatorium, leżąca w granicach tej gminy, wskutek późnego rozpoczęcia budowy, jest wprost w skandalicznym stanie, szczególnie w czasie odwilży.

Dyrekcja poczt zaprowadziła dwurazową dziennie służbę listonosza wiejskiego dla sanatorium.

Prelekcya p. A Nowaczyńskiego, dana ubiegłej niedzieli w «Czytelnicy Zakopiańskiej», zawierała szkic literacki o p. Stanisławie Witkiewiczu. P. Nowaczyński z właściwą tylko jemu jednością stylu, błyskającego bogactwem świetnych określeń i zestawień, wybornie skreślił sylwetkę Witkiewicza, jako artysty, krytyka i obywatela. Nielicznie, niestety, zebranej publiczności odczyt podobał się bardzo, uproszono więc prelegenta o przyrzeczenie powtórnego wygłoszenia odczytu później, kiedy już zimowy sezon się ożywi i można się będzie spodziewać liczniejszego audytorium.

Teatr ludowy. Zakopiańska «Gwiazda» urządza w nadchodzącą niedzielę, 9-go b. m. przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch wybornych sztuk ludowych: «Błądek opętany» i «Wigilia św. Andrzeja», z ludowymi śpiewami i tańcami. Kostiumy sprowadzono z krakowskiego teatru. Przedstawienia teatralne, urządzone przez «Gwiazdę» mają już ustaloną bardzo dobrą opinię, szczególnie właśnie z powodu wybornego wprost wykonywania sztuk ludowych. Powodzenie więc i tego wieczoru można uważać za zapewnione.

Ruch gości. W roku zeszłym do d. 1-go listopada zameldowanych było 8.100 osób, w tym zaś roku, w tym samym czasie — 9.230.

Notatki literackie.

„Krytyka“ w zeszycie za listopad zawiera: «Homo sum», artykuł W. Feldmana o obecnych stosunkach polsko-ruskich; «Z więziennej celi» poemat Daniela Śliwickiego; «W obronie metafizyki» dra Jerzego Żuławskiego; «Uwagi na czasie i nie na czasie» prof. J. Baudouin de Courtenay; «Nowa teoria przewrotów społecznych» dr S. Rudstein: «Umarły las» i «Powrót», poematy Henryka Zbierzchowskiego; «Liryka M. Konopnickiej» Jana Lorentowicza; «Nowe poezye» T. Ulanowskiego; «Imperializm angielski» T. Filipowicza i «Z poezyi Młodych Niemiec» Leopolda Staffa.

„Przegląd Wszepolski“ Treść numeru 10 stanowią artykuły: Polityka demokratyczno-narodowa w zaborze pruskim; Pochodzenie i istota syonizmu I.; Idea Polski niepaństwowej w literaturze i w życiu II.; Warszawa; Z rosyjskiej wsi; Z całej Polski; Polityka zagraniczna, i t. d.

Lista gości w Zakopanem

od 26-go października do 2-go listopada.

Ks. Sękowski Andrzej	Wiśnicz	H. Mors. Oko
Zawisza Franciszek	»	»
Rippel Herman	Lwów	Hotel Kuliga
Moes Aleks. z rodziną	Król. Polskie	Hot. Skoczyska
Dr Groyecki Wl.	Milówka	Z. dr Hawranka
Jezierski Maryan	Kraków	«Jagienka»
Thea Anna z dzieckiem	»	Kasprusie 2
Moroszewicz Karolina	Rosya	«Jerzewo»
Czerwiewski Franc.	Podole	«Dworek»
Stankiewiczówna Marya	Litwa	»
Gregorowiczowa M. z synem	Król. Polskie	«Obrochtówka»
Podwinówna Jadwiga	Lwów	Sienkiewicza 9
Obertyńska Janina	»	»
Budziszewski L. W.	Król. Polskie	Jagiellońska 9
Dr Kosiński Wl. z rodziną	Kraków	Staszczkówka
Czarnecki Augustyn z żoną	Litwa	Hotel Kuliga
Weigel Karol	»	Sienkiewicza 12
Wokulski Kazimierz	Kraków	Hotel Kuliga
Abrysowska J. z córką	Lwów	Z. dr. Chramca
Goloński Aleks. z żoną	Król. Polskie	«Marya»
Mayzel K. z rodziną	Kraków	Krupówki 63
Michałowska z córkami	Warszawa	«Borek»
Oltażewska Z. córka	Kijów	«Pepita»
Dzięgielewski Henryk	Warszawa	«Łomnica»
Janikowska M. z córką	»	Ogrodowa 4
Kostecki Kazimierz z córką	«	Staszczkówka
Topolska Antonina	Rzeszów	Przecznica 5
Br. Keiska T. z córką	Czechy	H. Mors. Oko
Hr. Tyszkiewiczowa z synami	Kijów	Z. dr Chramca
Ostrowski Ryszard	»	«Liliana»
Głębocki W. z żoną	Poznań	»
Lekki Wincenty	Serajewo	»
Żuławski Zygm.	Kraków	Chramcówki 1
Wolniewicz Antoni	Olesza	H. Mors. Oko

Razem 54 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9230 osób.

Maturzysta (realista) poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek podobnego zajęcia. Adres poda Administr. «Przeglądu Zakop.» Kantor Wgo Modlińskiego. Krupówki. 3-1

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacy klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie.

☞ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

ZIEMNIAKI doskonale z pola drenowanego ma na sprzedaż zarząd dóbr Juszyca pod Skawiną. — Próbkę na żądanie.

2—2

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensjonat z nauką bądź gimnazjalną, bądź realną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-ej, a względnie 3-ej realnej lub gimnazjalnej.

PENSYONAT „JORDANÓWKA“

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.
Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

Lekcje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Redakcyi «Przeglądu Zakop.» Przecznicia 10.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przecznicza 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyckiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

ADWOKAT

ZYGMUNT ZEMBATY

mieszka w Zakopanem
ul. Przecznicza 23 (dom Krzeptowskiego).

3—3